

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 04, wrzesień 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odłony: 3081

29 sierpnia br. Dziennik Gazeta Prawna opublikował artykuł pod tytułem "Nauczyciele rujną budżety gmin". Tego samego dnia na tą publikację zareagował Związek Nauczycielstwa Polskiego, ustami, a właściwie piórem swojej rzecznik prasowej Magdaleny Kaszulanis. Postanowiliśmy przedstawić na naszych łamach ten dwugłos bez żadnych skrótów.

Na koniec krótki komentarz naszej Redakcji.

Nauczyciele rujną budżety gmin

Aż 90 procent pieniędzy z subwencji oświatowej gminy przeznaczają na pensje dla nauczycieli. W efekcie nie są w stanie realizować innych zadań związanych z edukacją. Średnia pensja nauczyciela dyplomowanego to 4817 zł. Za rok wyniesie 5 tys. zł.

Głównym problemem oświaty jest nie brak pieniędzy, lecz ich nieracjonalne wydawanie. W tym roku z kasy państwa trafi do gmin łącznie 36,9 mld zł subwencji oświatowej. To o 10,2 mld zł więcej niż pięć lat wcześniej, ale wzrost nie przekłada się na jakość i warunki edukacji. Pochłaniają go pensje nauczycieli – wynika z sondy „DGP” przeprowadzonej w 80 gminach. Kolejna podwyżka przed nami, bo od nowego roku szkolnego płace nauczycielskie mają wzrosnąć o 7 proc. To oznacza, że np. nauczyciel dyplomowany będzie zarabiał średnio 4817 zł. W następnym roku będzie to już 5 tys. zł.

– *Wraz z kolejnymi podwyżkami automatycznie wzrastają dodatki nauczycielskie, m.in. motywacyjne i funkcyjne. W ten sposób zapewniamy średnie płace gwarantowane przez ustawę* – mówi Barbara Froehlich z Urzędu Miasta Bydgoszczy. Potwierdza, że 90 proc. subwencji oświatowej zamiast na przeprowadzenie niezbędnych remontów szkół jest wydawane na pensje pedagogów.

Rośnie nie tylko subwencja, lecz także wydatki własne gmin na oświatę, i to mimo malejącej liczby uczniów (spadek w ciągu ostatnich pięciu lat o 1,1 mln). Urząd Miasta Wejherowo w 2006 roku wydał na ten cel 9,2 mln zł, a w tym wyłoży o 4,4 mln zł więcej. W Świnoujściu od września pójdzie do szkół o 1194 uczniów mniej niż w 2006 roku. Mimo to samorząd przeznaczy na oświatę o 2,6 mln zł więcej niż pięć lat temu. Wtedy w przeliczeniu na jednego ucznia miasto wydawało 6,6 tys. zł, w tym aż 10,3 tys. zł. Podobnie jest w gminie Rybno – od 2006 roku koszt ten wzrósł o 3,9 tys. zł. W Sosnowcu również spada liczba uczniów. Ale nie wydatki na oświatę. Pięć lat temu miasto przeznaczało na ten cel 74,4 mln zł, obecnie 126,7 mln zł.

Gminy skarżą się, że nie mają możliwości obniżania tych wydatków, bo nie mogą wpływać na wysokość wynagrodzeń ani na czas pracy pedagogów. Te odgórnie reguluje Karta nauczyciela.

– *Przywileje wynikające z karty, jak np. urlopy zdrowotne, niskie pensum, powodują wzrost kosztów dla gmin* – mówi Sławomir Mrugała z wydziału budżetu i księgowości Urzędu Miasta w Tychach. Podobnego zdania są inne samorządy. – *Największe koszty w zakresie zadań oświatowych to te związane z wynagrodzeniem nauczycieli szkół i przedszkoli, w tym także pracowników niepedagogicznych* – twierdzi Jadwiga Trzęsowska, kierownik biura oświaty w Urzędzie Miasta w Brzegu.

Próba przyznania samorządom większej swobody w zarządzaniu szkołami, w tym w ustalaniu wysokości pensji nauczycieli w zależności od jakości pracy, nie powiodła się. Pomysły rządu na liberalizację

przepisów Karty nauczyciela zostały zablokowane przez oświatowe związki zawodowe.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna. Artykuł z dnia: 2011-08-29

Dziennik Gazeta Prawna pisze nieprawdę

Wyjaśnienie dotyczące artykułu „Nauczyciele rujną budżety gmin” (DGP, 29.08. 2011)

W artykule „Nauczyciele rujną budżety gmin” (Dziennik Gazeta Prawna, 29 sierpnia 2011 r.) pan Artur Radwan podaje nieprawdziwe informacje na temat nauczycieli i systemu oświaty. Po raz kolejny Dziennik Gazeta Prawna szkaluje dobre imię nauczycieli, podważając zaufanie społeczne, jakim cieszy się ta grupa zawodowa. Nie jest prawdą, jak pisze DGP, że:

- „aż 90 proc. pieniędzy z subwencji oświatowej gminy przeznaczają na pensje dla nauczycieli”. Nie ma rzetelnych statystyk, potwierdzających tę informację. Stąd wniosek, że autor opiera się nie na danych, lecz tworzy te dane na potrzeby własnej publikacji;
- wzrost subwencji oświatowej „nie przekłada się na jakość i warunki edukacji”. Twarde dane mówią co innego. W międzynarodowym badaniu PISA, przeprowadzanym przez OECD, polscy uczniowie w latach 2006 – 2009 znacząco poprawili swoje wyniki, dzięki czemu Polska znalazła się w gronie niewielu krajów na świecie, w których w ostatniej dekadzie wyraźnie poprawił się poziom wiedzy i umiejętności młodzieży kończącej obowiązkową edukację w szkole. Polscy uczniowie zdobyli w PISA 2009 średnio 500 punktów, czyli o 6 punktów więcej niż wynosi średnia dla krajów OECD. Daje nam to 5. wynik wśród krajów UE, 9. w państwach OECD i 12. wśród wszystkich krajów uczestniczących w badaniu.

Dobre wyniki w międzynarodowym badaniu PISA, Polska osiągnęła mimo znacznie niższej pozycji gospodarczej w UE, niższych wydatków na ucznia, niższych wynagrodzeń nauczycieli oraz niższego poziomu wykształcenia rodziców.

Nierzetelnością dziennikarską jest przemilczanie przez autora tekstu faktów, pokazujących w międzynarodowej skali, jak zmienia się jakość i wyniki kształcenia w Polsce oraz opieranie się na własnej subiektywnej opinii.

Czytając tekst, można także odnieść wrażenie, że pensje nauczycieli wynoszą średnio 4817 zł brutto. To również rozmija się z rzeczywistością. Wynika to z konstrukcji średniego wynagrodzenia, składającego się z kilkunastu składników, wśród których znajdują się też te, przyznawane tylko raz w karierze zawodowej (a nie co miesiąc!), jak np. odprawa emerytalna. Stąd podawanie wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli jako zarobków, które faktycznie otrzymują, jest celowym wprowadzaniem opinii publicznej w błąd oraz budowaniem mitu wysokich pensji nauczycieli, rzekomo rujnąjących samorządowe budżety.

Gwarantowaną płacą nauczycieli nie są średnie wynagrodzenia, ale minimalne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości (od 1 września 2011 r.):

- 2 182 zł (nauczyciel stażysta),
- 2 246 zł (kontraktowy),
- 2 550 zł (mianowany),

- 2 995 zł (dyplomowany).

Nie można zapominać o kolejnym fakcie, że subwencja oświatowa w ostatnich latach rosła w zależności od wysokości wynegocjowanych podwyżek dla nauczycieli. Gminy i powiaty, będące organami prowadzącymi, nie ponoszą więc tych wydatków „z własnej kieszeni”. Otrzymują na ten cel subwencję z budżetu państwa. Trzeba także wspomnieć o grupie samorządów, które nie wykorzystują przyznawanej im subwencji oświatowej.

Autor tekstu postuluje uelastycznienie czasu pracy nauczycieli i warunków ich zatrudniania. Czy zatem w wydaniu DGP, nauczyciele mają być pracownikami sezonowymi, wynajmowanymi tylko na 45 minut? Mechanizm ten może doprowadzić raczej do zawodowej selekcji negatywnej – w zawodzie pozostaną ci najmniej wymagający od innych, ale i od siebie, a także do zachwiania funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkoły. Destabilizując zatrudnienie, faktycznie obniża się społeczną rangę zawodu nauczyciela, w a konsekwencji także warunki i jakość kształcenia.

Czy to ma być klucz do budowania innowacyjnej Polski opartej na wiedzy? Czy demontaż systemu publicznej oświaty i uzależnianie pracowników oświaty od dobrej lub złej woli wójtów i burmistrzów, ma być sposobem na poprawę jakości edukacji, wyrównywanie szans edukacyjnych, otaczanie uczniów opieką, wychowywanie, rozwijanie talentów?

Artykuł „Nauczyciele rujną budżety gmin” wpisuje się w serię antynauczycielskich tekstów DGP („ZNP dziesiątkuje nauczycieli”, „Koniec nauczycielskiego eldorado”), które przedstawiają publiczną edukację i status zawodowy nauczycieli wyłącznie przez pryzmat księgowego z innej epoki, wyznającego jedną zasadę: taniej znaczy lepiej.

Magdalena Kaszulanis, Rzeczniczka prasowa ZNP

Komentarz Dziennika Warto Wiedzieć

Ocenę tego, kto w tym sporze ma rację zostawiamy naszym czytelnikom, choć wydaje się być oczywista.

Spojrzymy jednak na kwestię wydatków samorządów na edukację nieco od innej strony. Nie z perspektywy pojedynczego nauczyciela, szkoły czy jednostki samorządu, a z perspektywy całego systemu oświaty i jego ustrojowych podstaw. Dopóki nie znajdzie się ktoś kto doprowadzi do gruntownej reformy finansowania systemu edukacji będziemy świadkami takich dyskusji.

Skoro rzecznik prasowy ZNP nazywa dziennikarzy Gazety Prawnej „księgowymi z innej epoki” to warto przypomnieć, że:

- rozwiązaniem z minionej epoki jest interwencjonizm państwa, ustalający odgórnie wynagrodzenia nauczycieli od Warszawy po Krynice Morską (najmniejsza gmina w Polsce z 1361 mieszkańcami);
- rozwiązaniem z minionej epoki jest to, że na wysokość tych wynagrodzeń nauczycieli, samorządy mają niewielki wpływ. Jak przed laty, decydują negocjacje związków zawodowych z rządem. Samorządy ustawiane są w roli bezwolnego kasjera,
- rozwiązaniem z minionej epoki jest utrwalanie niezyciowych zapisów Karty Nauczyciela, uchwalanych kilkadziesiąt lat temu;
- rozwiązaniem z minionej epoki jest karanie samorządów za próby traktowania wynagrodzenia

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 04, wrzesień 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odsłony: 3081

jako mechanizmu motywującego do lepszej pracy (konieczność dopłacania nauczycielom do średniej płacy w danej kategorii);

- rozwiązaniem z minionej epoki i do tego nie uwzględniającym realiów ekonomicznych Świata, Europy i Polski, jest wzbranianie się przez ustaleniem standardów oświatowych. Z jednej strony uwzględniających wyzwania cywilizacyjne i potrzebę podnoszenia jakości kształcenia, a z drugiej dostosowanie ich do realnych możliwości państwa.

Na koniec jeszcze jedna refleksja.

Szkoda, iż Panią Rzecznik poniosły emocje i przypuściła bezpardonowy atak na dziennikarzy Gazety Prawnej (nierzetelni, kłamcy, „księgowi z minionej epoki”). Takie „ciosy na oślep” to wszakże otwarty objaw słabości!

Marek Wójcik

Tadeusz Narkun